

Dworki Sandomierskie

Poniższe opisy niektórych dworków w Sandomierzu pochodzą z pracy inspirowanej przez kampanię PTTK „Polska naszych dni”, której przebieg rejestrowaliśmy na łamach „Ziemi”. Praca ta nie ma charakteru wyłącznie inwentaryzacyjnego, lecz jest próbą wskrzeszenia nie istniejącego już świata, odświeżenia związków pomiędzy przetrwałymi dworakami a ludźmi, których pochłonął czas, choć niejedna z tych postaci ma swoje miejsce w historii.

Krajoznawcza wartość tych opisów może budzić pewne wątpliwości, jest jakby zagubiona w szczegółach, które jednak tworzą klimat każdej z tych prezentacji, dopełniają obrazu życia, jakie toczyło się w tych domach i wokół nich w Sandomierzu XIX i XX w.

Publikując te teksty, pragniemy zaproponować spojrzenie jak gdyby od innej strony na Sandomierz, szczytający się dzieśięciowiekową historią, odrębnym stylem architektury renesansowej, trwałymi tradycjami; spojrzenie poprzez mieszczańską odmianę polskiego dworku, będącego przecież symbolem o bardzo bogatej treści. (Red.)

Dworek Strużyńskich

Przy wjeździe do miasta, po lewej stronie ulicy Armii Czerwonej, oddzielony od ulicy głębokim, zarośniętym drzewami parowem — stoi dworek Strużyńskich. Jest to jeden z większych dworków w Sandomierzu. Długa frontowa ściana od ulicy rozdzielona jest w części środkowej imitującym ganek, jednokierunkowym występem wspartym na dwóch filarach. Po obu stronach są trzy okna, z których

naróżne są zakończone łukiem. Dach kryty gontem ocienia olbrzymia lipa. Wehodzi się do dworku od strony podwórza po wspartym na drewnianych słupkach ganku. Od północy zamyka podwórze mała kryta gontem oficynka z większym ganeczkiem i dwoma weneckimi oknami. Duży plac przed domem, dawny podjazd, zamieniony jest na ogród kwiatowy. Dworek wygląda okazale, budowany dla licznej rodziny przypomina o zamożności dawnych mieszkańców i jest świadectwem zainteresowań jego budowniczego, który lubił budować i kilka domów wznosił w mieście.

Melchior Buliński przedstawiając w swej *Monografii miasta Sandomierza* dworek Strużyńskich pisze tak: „Poniżej Bramy Zawichojskiej Cyprian Strużyński, urzędnik powiatowy wystawił w roku 1861 dwa domy, jeden murowany, a drugi drewniany, porównał rozdoły potworzone przez ścieżki wód i założył rozległe owocowe ogrody, które z czasem staną się ozdobą miasta od strony północnej, a właścicielowi korzyść odpowiednią przyniosą”.

W *Katalogu zabytków* dworek opisany jest nieco inaczej: „Wzniesiony zapewne w 1861 r. w typie dworku. Murowany, z późniejszymi drewnianymi częściami bocznymi. Parterowy, z opilastrowanym ryzalitem od frontu. W podwórzu oficynka, zapewne z pierwszej połowy XIX w. Drewniana, otynkowana, parterowa, prostokątna, dwutraktowa z gankiem i sionką na osi, kryta czterospadowym dachem gontowym”.

Według niezwykle skomplikowanych akt kupna i sprzedaży w księdze wieczystej, dotyczących nieruchomości przy



Dworek Strużyńskich (Fot. J. Kwiatkowski)

ulicy Zawichojskiej nr 2, można ustalić, że pierwszym właścicielem dworku był Cyprian Strużyński, który wybudował go ok. 1860 r., gdyż już w 1862 r. znajduje się tam szczegółowy opis posiadłości. Brzmi on następująco: „Dom murowany, stodoła, ogród pod nr 2 na Przedmieściu Zawichojskim. Obok grunt Winnica (5 morgów, 97 prętów), od wschodu graniczy z zaroślami należącymi do Stanisławskich, od zachodu z szosą zawichojską, od północy z wąwozem, w którym szluzą zawichojska się mieści, oraz gruntem księży wikariuszów sandomierskich, od południa z folwarkiem Stanisławskich, ogrodem i stodołą Marcina Wiśniewskiego”.

18 lipca 1863 r. Cyprian Strużyński przepisuje w urzędzie notarialnym na rzecz swej małżonki Matyldy z Nestorowiczów Strużyńskiej połowę nieruchomości przy ulicy Zawichojskiej zeznając, że wspólnie w małżeństwie nabyli 5 morgów 97 prętów gruntu Winnica, tudzież plac

pod nr 2, na którym za wspólne fundusze wybudowali dom murowany parterowy z oficyną drewnianą oszacowane na 4000 rubli srebrem.

Cyprian Strużyński zmarł 7 października 1901 r. Posesję dziedziczą żona i ośmioro dzieci. Wśród dzieci są synowie Marian, Tadeusz i Stanisław i 5 córek — Kamila-Anna żona Stanisława Kotowskiego, Marianna-Karolina niezamężna, Emilia Brodowicz wdowa po Józefie Brodowiczu i Stefania-Franciszka Czapczyńska, żona Antoniego Czapczyńskiego.

W 1920 r. zmarła Matylda Strużyńska, a prawa jej do spadku przechodzą na dzieci. Decyzją z 31 października 1920 r. dzieci Cypriana dziedziczą po 1/9 części nieruchomości. Część swego spadku (grunt Winnica) spadkobiercy sprzedają w 1925 i 1926 r. na działki i niebawem powstaje ulica Winnica obudowana nowymi domami.

Obecnie dworek zamieszkuje p. Zofia

z Medyńskich Gałęzowa, krewna Strużyńskich z mężem oraz Irena Strużyńska z kilkunastoletnim synem i lokatorzy. Pamiątką po dawnych właścicielach jest nazwa leżącej w pobliżu ulicy. Na gruntach dawnych winnic księży wikariuszy sandomierskich powstała ulica Winnica zmieniona ostatnio na ulicę Andrzeja Struga (Tadeusza Gałęckiego), znanego pisarza okresu międzywojennego. Siostra Andrzeja Struga — Wanda była żoną Tadeusza Strużyńskiego, syna Cypriana. Pisarz był częstym gościem swego szwagra i przebywał z żoną u rodziny w sandomierskim dworku. Dla upamiętnienia tego powinowactwa i serdecznej znajomości ze Strużyńskimi skromną ulicę obok dworku nazwano imieniem pisarza.

Na granicy posiadłości Strużyńskich od południa przy drodze dojazdowej nad parowem wznosi się ruina dawnej latarni miejskiej z drugiej połowy XVII w. Przez długie lata oświetlała wjazd do dworku i miasta, obecnie jest w ruinie, nie konserwowana od wielu lat, szybko ulegnie zniszczeniu. O wartości jej i zabytkowym znaczeniu tak pisze się w *Katalogu zabytków*: „Na skraju wąwozu, przy początku ul. Zawichojskiej latarnia przy Bramie Opatowskiej. Z drugiej połowy XVII w. Murowana. Na uskokowym cokole niska kolumna z głębokimi niszami w trzonie i wolutową głowicą, dźwigającą czworoboczną arkadkową, ślepą latarnię z kolumnienkami w narożnikach.”

Stary dworek wznosi się u wjazdu do śródmieścia już od przeszło 100 lat. Jest interesującym zakończeniem stromej ulicy i przykładem dawnego budownictwa podmiejskiego zamożnych obywateli miasta.

Dworek Sobolewskich

Naprzeciwko miejskiego parku przy ulicy Mickiewicza — nieco wyżej od poziomemu ulicy — stoi dworek dr. Sobolewskiego. Jest to, jak pisze Melchior Buliński, „okazały” dom. Długa ściana frontowa z czterema oknami zamykanymi na dREW-

niane okiennice i z wysokim oszklonym gankiem o szerokich schodach — daje wyobrażenie o przestronności dworku. Wewnątrz, jak we wszystkich dworkach, duża sień — przedpokój, skąd wejście do dalszych pokoi. Na pięterku, pod wysokim dachem mieszczą się jeszcze dwa pokoje. Dom od ulicy oddziela szeroki pas ogródka i strzeliste świerki rosnące wzdłuż ogrodzeniowej siatki. Różne są informacje o jego powstaniu.

Według *Monografii miasta Sandomierza* Melchiora Bulińskiego „... za Bramą Opatowską, przy drodze do Opatowa wiodącej — Brześciański, nadzorca więzienny w roku 1876 zbudował dom drewniany, ale mocny i okazały”.

Wcześniejszy zapis znajdujący się w księdze wieczystej ukazuje dworek na tle sąsiednich posesji. Notuje tam pisarz hipoteczny: „Dom i ogród na opatowskim przedmieściu, graniczący z jednej strony z ogrodami Popławskiego i Sobieraja, z drugiej z ulicą Gołębicą, z zabudowaniami budowniczego Lassoty i ogrodami Majakowskich z trzeciej strony i z czwartej z szosą opatowską, mający łokci kwadratowych 6693 powierzchni, znielowany, oparkaniony sztafetami drewnianymi, zasadzony drzewkami przez małżonków Brześciańskich”.

Zanim właścicielem został Feliks Brześciański, wielki ten plac zarośnięty sadami, z jakimś niewielkim domem, kilkakrotnie zmieniał właścicieli. W księdze wieczystej notuje się ich już w 1830 r. Dom z ogrodem oraz pewnie tylko część placu nabyli od Dominika Nawrockiego Wojciech i Julianna z Popielów Strużyńscy, za 3000 rubli. Po ich śmierci w 1856 r. spadkobiercami zostali bracia Cyprian i Paweł Strużyńscy i Michalina ze Strużyńskich Urbańska, ich siostra. Cyprian Strużyński, radny, sekretarz i kwatermistrz magistratu miasta Sandomierza, spłacił rodzeństwo i został samodzielnym właścicielem nieruchomości, by w 1862 r. sprzedać ją Jutce i Szajndli Ejgierom — kupcom sandomierskim. Według opisu Melchiora Bulińskiego i relacji dr. Sobo-

lewskiego, obecnego właściciela — nadzorca więzienny Brześciański wybudował dom z modrzewiowego drzewa sprowadzonego z Gór Świętokrzyskich, zasadził sad i ogrodził całą posesję sztachetami. Feliks Brześciański mieszkał tu tylko 6 lat, gdyż już w 1882 r. sprzedał dom z ogrodem Karolinie z Tracewiczów Jasieńskiej. Od niej w 1901 r. nabyła dworek Helena Patkowska za 4000 rubli. Po zakupieniu dworku państwo Helena Patkowska i Leon Patkowski lekarz w Ożarowie — przenieśli się do Sandomierza, gdzie pan Leon Patkowski otrzymał stanowisko lekarza powiatowego. Mieszkali w dworku wraz z trojgiem dzieci: Haliną, Zofią i Aleksandrem do 1904 r.

Przez kilka lat mieszkał tu uczęszczając do gimnazjum młody Aleksander Patkowski, przysły twórca PTK w Sandomierzu, profesor szkół sandomierskich i pierwszy regionalista polski. Po śmierci męża Helena Patkowska wychodzi za mąż za Stefana Przyłęckiego, sandomierskiego rejenta, właściciela sąsiedniego dworku przy ulicy Gołębickej, dokąd przeprowadza się z rodziną. Stefan Przyłęcki działając w imieniu żony sprzedaje dworek przy ulicy Opatowskiej w 1906 r. za 5200 rubli Ksaweremu Brodowicz-Maciejowiczowi, przybyłemu z Rosji z żoną i synami Janem i Józefem.

Po jego śmierci właścicielem zostaje syn Józef, dyrektor cukrowni w Przeworsku. Rodzina Przyłęckich i młodzi Patkowsky utrzymują serdeczne stosunki z Maciejowiczami, opiekując się dworkiem w okresie nieobecności młodego inżyniera, który wkrótce zostaje narzeczoną panny Haliny Patkowskiej. Zaręczyny zostały zerwane z powodu niezadowolenia Przyłęckiej, wobec czego Józef Maciejowicz w 1909 r. sprzedał dworek ziemianinowi spod Opatowa — Antoniemu Grot-Chobrzyńskiemu za 5500 rubli.

Antoni Grot-Chobrzyński zajmuje dworek przez 14 lat, do 1923 r., kiedy to sprzedaje go przybyłemu z Warszawy Janowi Libickiemu za 47 milionów marek. Były to lata inflacji i Libicki, bardzo

widocznie zamożny, pragnąc ulokować pieniądze w nieruchomościach kupuje wtedy i drugi plac z dworkiem przy ulicy Gołębickej. Gdy sytuacja w kraju została uregulowana, sprzedał nieruchomość leżącą przy ul. Mickiewicza doktorowi Wincentemu Sobolewskiemu za 12000 złotych (w 1926 r.).

Dworek, starannie utrzymany, dotąd pozostaje pod opieką dr. Wincentego Sobolewskiego, który mieszka w nim przeszło 50 lat.

Dworek Zofii Rykowskiej

W 1876 r., gdy duży plac z ogrodem przy ulicy Opatowskiej nabył Feliks Brześciański, nadzorca więzienny, i na tym placu wybudował modrzewiowy dworek, posiadłość jego graniczyła od zachodu z zabudowanym placem i ogrodem budowniczego Lassoty. Był tu więc prawdopodobnie już w tym czasie stojący obecnie dworek; może zbudowany przez Lassotę, a może jeszcze wcześniej. O jego powstaniu brak dokładnych wiadomości. Jedyny opis dworku w księdze wieczystej pochodzi z 1927 r., gdy nabyli go ostatni właściciele, Rykowsy.

Nieruchomość składała się z parterowego domu mieszkalnego z werandą od południa i z dwoma gankami od północy, ze stajni i placu. Sam dworek, zbudowany na planie długiego prostokąta, z sześcioma oknami w ścianie frontowej, zamykanymi na okiennice, ozdobiony jest drewnianymi wspartymi na słupach gankami. Długi, dwuspadowy dach jest kryty gontem. Wewnątrz dwie sienie dzielą dworek na dwa oddzielne mieszkania: mniejsze dwupokojowe w prawym skrzydle i duże dwutraktowe w skrzydle lewym.

W latach 1900—1901 plac z dworkiem zakupił rejent sandomierski Stefan Przyłęcki rodem z Gór Świętokrzyskich, gdzie rodzice jego mieli mały mająteczek — Milejowice. Stefan Przyłęcki w 1905 r. zawarł małżeństwo z Heleną Patkowską i z przybraną rodziną mieszkał tu do swej śmierci w 1923 r. Tu spędził swe



Dworek Zofii Rykowskiej. (Fot. J. Kwiatkowski)

młode lata Aleksander Patkowski, tu spotkał po raz pierwszy Stefana Zeromskiego, który odwiedzał swego szkolnego koleżę, Stefana Przyłęckiego. Z tej znajomości być może powstało nazwisko bohatera dramatu *Uciekła mi przepióreczka* — Przełęckiego, a i późniejsza działalność Patkowskiego — organizowanie kursów nauczycielskich i Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego w Sandomierzu — mogła nasunąć wielkiemu pisarzowi temat do dramatu, w którym prototypem bohatera był Aleksander Patkowski.

Po śmierci męża pani Helena Przyłęcka sprzedaje dworek z ogrodem i stajnię przybytemu z Warszawy Janowi Libickiemu za 50 milionów marek polskich. Ponieważ Stefan Przyłęcki wybudował piętrową kamienicę łączącą się z dworkiem korytarzem, Jan Libicki zobowiązuje się zamurować wejście w ścianie szczytowej, łączącej oba domy.

Wkrótce potem Jan Libicki, widocznie handlujący domami, sprzedaje dworek z ogrodem Aleksandrowi i Władysławowi Tomczykom. W ich rękę dworek pozostaje tylko dwa lata. W 1927 r. zostaje nabyty przez Zofię z Moszczyńskich Rykowską, żonę ziemianina z Witowic (gm. Jurkowice) i Wandę z Moszczyńskich Niwińską, żonę właściciela majątku Niedrzewice (gm. Koprzywnica) za cenę 12 000 złotych.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego część dworku zajmował profesor historii Seminarium Nauczycielskiego — Eugeniusz Grzędzielski, ceniony i szanowany wychowawca, namiętny wielbiciel Napoleona. Mieszkańcem dworku w latach 1930—1933 był też major stacjonującego w Sandomierzu 2 pułku piechoty Legionów — Jan Rzepecki. W okresie okupacji był on jak wiadomo szefem Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej Armii Krajowej.

Po II wojnie światowej w dworku mieszkała nadal Zofia Rykowska z córkami Różą Malkiewiczową i Mirą Malkiewiczową. Obecnie Zofia Rykowska od kilku lat nie żyje, córki dworek sprzedały. Nowy nabywca w ogrodzie zbudował willę zasłaniając stary dworek, który stał się niepozorną oficyną, częściowo nie zamieszkaną, co przyspieszy jego zniszczenie.

Dworek Skorupskich

Po prawej stronie ulicy Staromiejskiej, gdy spojrzeć ku kościołowi św. Jakuba, w środkowej części dość stromego wzniesienia, wśród wysokich drzew, ukazuje się biały dworek Skorupskich. Wygląda wciąż jeszcze dostojnie i stylowo. Wysokie ściany frontu, szereg zamykanych na okiennice okien i wsparty na czterech kolumnach ganek stuletniego dworku tworzą efektowną całość. Podjazd przed gankiem otoczony starymi kasztanami wznoszącymi swe konary ponad dach, nadal zaprasza do odwiedzin.

Położenie dworku podane jest w księdze wieczystej z roku 1848: „Dom drewniany z placem i ogrodem na przedmieściu krakowskim miasta Sandomierza położony, od wschodu z ogrodami Szymona Kudelskiego, Sebastiana Gązowskiego i gruntami Gaspra i Kordela, od południa z ogrodem Wojciecha Janickiego i gruntami klasztoru kościoła św. Jakuba ojców dominikanów, od północy z wąwozem z miasta do klasztoru ks. dominikanów ciągnącym się”.

Ksiądz Melchior Buliński, kronikarz Sandomierza, podaje dokładnie czas powstania dworku: „Po drugiej stronie miasta, ku kościołowi św. Jakuba, u podnóża którego płynie z Piszczeli niewielki strumień wody, Dyonizy Skorupski, członek urzędu municypalnego, w roku 1848 wystawił dom i obok niego ogród owocowy na tak zwanym podmurzu założył. Syn jego Julian Skorupski, były naczelnik komisji skarbu — emeryt, tenże dom powiększył i przyozdobił, a ogród znacznie rozszerzył. Wodę z rzeki za pomocą

pompy na wierzchołek wzgórza sprowadził, wygodne chodniki w ogrodzie urządził, kwiatami upiększył, a w końcu i winnicę założył”.

W księdze wieczystej są dokumenty stwierdzające, że Dyonizy Skorupski nabył całą nieruchomość od Antoniego Podlewskiego dopiero w 1848 r. W tym czasie był już jednak mieszkańcem dworku, możliwe więc, że mieszkał tu od 1838 r., lecz prawo własności nabył w 1848 r. W aktach księgi wieczystej dworek z tego okresu jest dokładnie opisany.

„Dom pod nr 20 na przedmieściu krakowskim położony, na podmurowaniu wysokim, szabrowany z dachem olejno malowanym, rynnami blaszanymi obwieziony i gankiem ozdobiony, z pokojów siedmiu na dole, ósmego na górze składający się, z których dwa pokoje obiciem wybite a reszta malowane, tudzież nowo wystawione oddzielne oficyny, stajnie, wozownie i chlewy drewniane oraz piwnice z cegły murowane, z których trzy pod dworkiem, a jedna oddzielnie są położone, a które to zabudowania na rubli srebrem 1430 ubezpieczone — wraz z ogrodem fruktowym przez siebie uprzędkowanym Dyonizy Skorupski za rubli srebrem 2250 od poprzedniego właściciela Antoniego Podlewskiego nabył w dniu 24 marca 1848 r.”

Po śmierci Dyonizego Skorupskiego w 1888 r. nieruchomość odziedziczyły dzieci: synowie Julian i Aleksander oraz córka Emilia ze Skorupskich Podlewska, która widocznie poślubiła syna Antoniego Podlewskiego, poprzedniego właściciela.

Julian Skorupski spłacił należne części spadku siostrze i rodzinie zmarłego brata Aleksandra, warszawskiego kupca, i został właścicielem dworku i ogrodu. Mieszkał tu przez 30 lat, miał więc czas wprowadzić w swe gospodarstwo ulepszenia, o których wspomina ks. Melchior Buliński. Ceniona była w Sandomierzu żona Juliana Skorupskiego, znana działaczka społeczna Maria z Ostrowskich Skorupska. Od 1906 do 1914 r. pracowała w Towarzystwie Biblioteki Publicznej im. Jana



Dworek Skorupskich. (Fot. J. Kwiatkowski)

Długosza. Należała do zarządu i była honorowym członkiem koła założycieli tego Towarzystwa. „Działalność Towarzystwa i funkcjonowanie biblioteki opierało się w bardzo znacznym stopniu na pracy p. Marii Skorupskiej, która poza pracami zlecanymi jej przez Zarząd zastępowała szereg członków Zarządu i osoby pracujące w bibliotece...” — pisze przewodniczący Zarządu Towarzystwa Jan Kwiatkowski w szczegółowym sprawozdaniu z pracy Tow. Biblioteki Publicznej w Sandomierzu z 1931 r. Poza tym Maria Skorupska słynęła w mieście ze wspaniałych zbiorów winogron z winnicy założonej przez męża w ogrodzie. Pisze o tym w 1937 r. w liście do redakcji „Kuriera Codziennego” ówczesny mieszkaniec dworku, Władysław Szubert: „Chciałbym również nadmienić, że posiadane przeze mnie kilkadziesiąt krzaków winogron są resztką wielkiej przedwojennej winnicy sandomierskiej, stanowiącej własność p.

Skorupskiej. Winnica ta dawała kilka tysięcy kilogramów winogron rocznie”.

Niezwykła historia jest związana z postacią ojca Marii Skorupskiej, emerytowanego generała armii rosyjskiej — Wojciecha Ostrowskiego. Mieszkał on w nie istniejącej już oficynie dworku przy ulicy Świętopawelskiej. Znany był w mieście, stale nosił mundur generalski, lecz cieszył się złą sławą, gdyż rzekomo skazał na śmierć własnego bratanka — powstańca z 1863 r. Postać generała stała się podobno prototypem bohatera noweli Stefana Żeromskiego *Echa leśne* — gen. Rozłuckiego, skazującego na śmierć Jana Rozłuckiego, swego bratanka, powstańca z 1863 r.

Po śmierci Juliana Skorupskiego właścicielem posesji zostaje syn Eugeniusz. Widocznie jednak nie mieszkał w Sandomierzu, gdyż w latach 1917—1918 postanowieniami notowanymi w urzędzie notarialnym w Staszowie i Sandomierzu cały

majątek aktem darowizny przekazuje bratu Marianowi, który zobowiązuje się pokryć wszelkie długi i podatki ciężące na nieruchomości. Sprawę tę w imieniu Eugeniusza załatwia w biurze notarialnym matka Maria Skorupska.

Po dziesięcioletnim gospodarowaniu i uporządkowaniu spraw majątkowych 4 sierpnia 1928 r. Marian Skorupski sprzedaje dworek z ogrodem Hipolitowi i Michalinie z Sowińskich — Malinowskim za 40 000 złotych. Ogród jest nieco zmniejszony, gdyż dwie z niego wylączone działki nabyli Wawrzyniec i Marianna Dobrochowie oraz Jan i Zofia Łukowscy. Hipolit i Michalina Malinowscy zamieszkiwali dworek do 1936 r. Przybyli do Sandomierza z Częstochowy, przy akcie zakupu legitymowali się paszportem wydanym przez konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Detroit w Stanach Zjednoczonych, widocznie więc przebywali tam dłuższy czas. Dworek z okrojonym ogrodem nabywa od Malinowskich 26 października 1936 r. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Rzymsko-Katolickich Kapłanów diecezji sandomierskiej za 32 000 złotych.

Współczesny opis dworku umieszczony w *Katalogu zabytków* brzmi następująco: „Wzniesiony w 1836 r., powiększony w drugiej połowie XIX w., później przekształcony. W typie dworku o późnoklasykystycznym charakterze. Parterowy, prostokątny, wewnątrz dwutraktowe z sienią na osi. Od frontu ganek o czterech drewnianych kolumnkach z trójkątnym przyczółkiem. Ściany szalowane. Dach dwuspadowy z naczółkiem. Z boku przybudówka z drugiej połowy XIX w.”

W okresie międzywojennym w dworku mieszkają różni lokatorzy. Wśród nich — dość długo — dyrektor sandomierskiego banku, Stanisław Lipiński; od 1931 r. dworek zajmował zastępca dowódcy 2 pułku piechoty Legionów podpułkownik Ludwik Czyżewski. W czasie II wojny światowej ukrywała się tu rodzina znanego śląskiego działacza, współpracownika W. Korfanteo — inż. Zagórskiego. Stąd zabrano go do sandomierskiego więzienia

w tragicznym dla Sandomierza dniu 16 marca 1942 r., następnie wywieziono do Oświęcimia, gdzie zginął.

Obecnie dworek zajmują pracownicy Domu Dziecka. Stylowy obiekt od wielu lat nie konserwowany, powoli niszczeje, mimo że wciąż pięknie wyglądają wysokie, białe kolumny ganku, ocienione starymi drzewami.

Dworek Karpińskich

U stóp wysokiej sandomierskiej skarpy wschodniej, poniżej biegnącej dołem ulicy Browarnej, wrośnięty niemal w strome obniżenie ulicy, stoi stary dworek Karpińskich. Wzniesiono go na wysokiej podmurówce, stąd wrażenie jego wyniosłości. Różni się od innych dworków sandomierskich. Długie ściany górnej części dworku są oszalowane i ciemne, podmurówka jasno otynkowana, a liczne ośmioszybowe okna pięknie obramowane ozdobnymi futrynami. Ganek wznosi się wysoko nad mieszkalną podmurówką, wsparty na czterech kolumnach i cały oszklony. Dwa wejścia do dworku, w ścianie zachodniej i szczytowej południowej, prowadzą do odrębnych mieszkań.

O dworku przy ulicy Browarnej Melchior Buliński tak pisze w swej *Monografii*: „Na stronie wschodniej pod górą, ku Wiśle na Rybitwach — Krajewski, kapitan inwalidów (! — red.) w roku 1840, nabywszy grunta po Łazarczykach i po Bernardzie Chmielewskim, założył dom a później obszerny ogród i takowy drzewami zasadził. Ta posiadłość była następnie własnością Konstantego Konarskiego, a obecnie należy do Ignacego Karpińskiego, byłego rektora szkół wrocławskich, emeryta. Rzeczony ogród ma znaczną obfitość drzew owocowych wszelkiego gatunku, który wraz z ogrodem Adolfa Busego za same owoce przynosi do półtora tysiąca rubli rocznie”.

W *Katalogu zabytków* opisany jest dość szczegółowo wygląd dworku: „Tak zwany dworek Karpińskiego, wzniesiony zapewne w XVIII/XIX w. przekształcony w 1840



Dworek Karpińskich. (Fot. J. Kwiatkowski)

r., odnowiony w 1959 r. Położony na stoku parowu, konstrukcji zrębowej, oszalowany, na wysokiej podmurówce, w której mieszkalne przyziemie. Prostokątny, z gankiem od frontu, wewnątrz dwutraktowe. Ściany opięte drewnianymi pilasterkami, gzymsy wieńczące profilowane. Ganek oszalowany, o czterech drewnianych kolumnkach. Okna w obramowaniach z ok. 1840 r. Z boku nowsza, drewniana przybudówka”.

Wynika z tego, że dworek, pewnie dużo skromniejszy, zbudowany był wcześniej niż podaje to Melchior Buliński, a w 1840 r. został przekształcony przez ówczesnego nabywcę, kapitana Krajewskiego. Zestawiając wiadomości zawarte w aktach księgi wieczystej można stwierdzić, że pierwszym właściwym budowniczym dworku był Michał Krajewski, były major wojsk cesarsko-rosyjskich w Krasnymstawie, nazywany też w aktach spadkowych naczelnikiem etapowym powiatu krasno-

stawskiego. Wdowa po Michale Krajewskim — Konstancja z Trzcinańskich Krajewska sprzedaje posiadłość Konstantemu Konarskiemu 12 maja 1861 r. za 1800 rubli srebrem. Konstanty Konarski był dziedzicem dóbr Wilczyce z okręgu sandomierskiego, tam stale mieszkał i pragnął widocznie mieć własny dom w czasie pobytu w mieście. Zajmował dworek tylko pięć lat, gdyż już w 1866 r. sprzedał go za pośrednictwem pełnomocnika Stefana Kotkowskiego, właściciela dóbr Kamień Mściowski — Ignacemu Karpińskiemu, byłemu rektorowi szkół wrocławskich, który przybył do Sandomierza po przejściu na emeryturę. Od tego dnia dworek wraz z ogrodem pozostaje w rodzinie Karpińskich przez 100 lat.

Pamiętali Ignacego Karpińskiego wspólnie żyjący uczniowie sandomierskiego gimnazjum z końca XIX w. — Witold Kamocki, Wiktor Brześciński, Gustaw Woyzbun-Paszkiwicz i wspominali go ze

wzruszeniem. Był to, jak piszą w *Pamiętniku Koła Sandomierzan*, bratanek poety, Franciszka Karpińskiego, jowialny starszek szanowany przez młodzież, autor „tysiąca wesołych anegdot, plotek i facecji”. Poza tym, mając wiele czasu poświęcał go pisarstwu. Był autorem dzieł: *Krótki ustrój dawnej Polski i poglądy na przyszłość. Nowe ogrodnictwo polskie z nowymi poglądami na przemysł i handel produktami naszych wyrobów i na inne ekonomiczne potrzeby dzisiejszej naszej społeczności.* (F. Hoesick, Warszawa 1877 r. s. 215). Utwory te, jak widać z daty wydania, pisał w Sandomierzu, a rozmilowawszy się w jego pięknie, pieczołowicie opracował również dwutomową monografię okolicy miasta o bardzo długim tytule. Niestety, była pełna różnych błędów wypływających z fantazji autora, stąd pobłażliwie potraktowali ją nawet jego uczniowie, których prosił o recenzje. Znamienna była ostatnia praca pisarska rektora. Przeczując bliski koniec życia, wybrał sobie kaznodzieję i dokładnie mu podyktował, jak ma przedstawić jego osobę w ostatnim przemówieniu.

Dom państwa Karpińskich, jak podaje najbliższa sąsiadka, S. Pietraszewska, tchnął zamożnością. Front dworku z gazonom przed gankiem i licznymi kwiatnikami często otaczany był przez powozy okolicznych ziemian zjeżdżających w gościnę. Wielki ogród uprawiał stały ogrodnik, a na dwóch stawach trzymano łódki do przejażdżek.

Państwo Ignacowie Karpińscy byli bezdzietni i dom zapisali synowi brata Karpińskiego, Mateusza — Demetriuszowi. Już w 1894 r. rektor Karpiński sporządził testament, zapewniający posiadłość bratankowi, lecz zastrzegł dożywocie dla swej żony Marcjanny z Enochów, zlecając spodbiercy opiekę nad nią i objęcie posesji za jej życia uzależniając od jej zgody. Ignacy Karpiński umarł 26 października 1895 r., żona w 1899 r. i wówczas dopiero prawnym właścicielem posesji zostaje Demetriusz.

Demetriusz Karpiński był kupcem, miał

własny sklep w Łodzi i liczną rodzinę, składającą się z żony Augustyny Pauliny z Klenerów i sześciorga dzieci. Po objęciu posiadłości, wynajmował lokatorom większą część dworku i oficynę. Po jego śmierci w 1904 r. majątek w równych częściach dostał się dzieciom, z dożywociem dla żony na 1/7 części nieruchomości. Spadkobiercami zostali: dwie córki, Maria i Jadwiga i cztery synowie — Roman, Józef, Wacław i Adam. Maria i Jadwiga poślubiły dwóch braci Hirszel, lekarza i aptekarza i wyjechały z mężami do Rosji. W Rosji przebywał też Wacław Karpiński, który służył w wojsku rosyjskim. Trzej pozostali bracia mieszkali w Łodzi. Adam, kierownik przędzalni, widocznie najlepiej sytuowany, wykupił od rodzeństwa ich części spadkowe i w 1930 r. został niepodzielnym właścicielem całej posiadłości.

Dworek i oficynę w tym okresie zamieszkuje różni lokatorzy. Od 1913 r. mieszka tu nauczyciel, znany działacz społeczny, Jan Plewiński z rodziną, po wojnie Ludomir Zwolski, Zofia i Kazimierz Życcy i inni. Przez pewien czas mieszkał tu przybyły do Sandomierza w 1918 r. Wacław Karpiński z rodziną.

Adam Karpiński zmarł w Łodzi mając 62 lata, a majątek odziedziczyli: żona Olga Ida z Braunerów i czworo dzieci: Bronisław Karpiński, Eugenia Wardęska, Helena Gerkazowa i Stefania Marszelowa. Zgłosiła się również po spadek Jadwiga Łuchmińska, córka Marii Hirszlowej, którą pominięto w testamencie Demetriusza Karpińskiego. Aktem z 12 stycznia 1937 r. zanotowano w księdze wieczystej, że Bronisław Karpiński spłacił siostry sumą 9000 zł, a Jadwigę Łuchmińską sumą 1500 zł i zapewnił dożywocie matce.

Bronisław Karpiński, przemysłowiec łódzki, podobnie jak jego ojciec, nie mieszkał w Sandomierzu. Przybył tu po II wojnie światowej w 1947 r. i zmarł bezpotomnie w 1956 r., pozostawiając żonę Martę.

W 1956 r. wysoko wznosząca się nad ulicą Browarną skarpa wschodnia zaczęła

się osuwać, zasypała ulicę grożąc zniszczeniem zabytkowemu dworkowi. Wielkie kredyty przyznane na ratowanie tej części miasta zdecydowały również o losie dworku Karpińskich. Cała wschodnia skarpa została wykupiona przez miasto, wyburzono zagrożone domy, umocniono i pięknie zaprojektowano wznoszącą się tarasami skarpe. Wykupiono również od żony Bronisława Karpińskiego zabytkowy dworek. Odremontowany pod kierunkiem konserwatorów, odzyskał swą urodę i nadal jest ozdobą ulicy Browarnej.

Dworek Ulrychów

Po prawej stronie ulicy Zamkowej, przy wjeździe do miasta, stoją trzy domy, jeden murowany i dwa drewniane. Wszystkie zawdzięczają swe powstanie słynnemu w połowie XIX w. w Sandomierzu budowniczemu Cyprianowi Strużyńskiemu. Melchior Buliński tak przedstawia ten fakt w swej *Monografii*: „Na podrytym wzgórzu pomiędzy klasztorem Marii Magdaleny a dawną bramą Krakowską, Cyprian Strużyński, urzędnik powiatowy, w roku 1864 wznosił dwa domy parterowe drewniane, a w roku 1876 dom murowany piętrowy, mieszczący w sobie zarząd komory celnej.”

Według akt księgi wieczystej Strużyński wziął pożyczkę „z funduszków remontów kas miejskich w sumie 1200 rubli srebrem” i zobowiązał się wybudować dwa domy drewniane w ciągu dwóch lat, zabezpieczając tę pożyczkę na swoim domu murowanym i oficynie drewnianej na ulicy Zawichojskiej.

Z notatki w księdze wieczystej z 12 kwietnia 1910 r. można się dowiedzieć, że posiadłość przy ulicy Zamkowej składała się z drewnianego domu krytego gontem, sadu i zabudowań gospodarczych (oficyny murowanej, drewnianych drwalni), graniczących ze wschodu i północy z posiadłościami rządowymi po upaństwowionym klasztorze, z zachodu z ul. Zamkową, z południa z nieruchomością należącą do Towarzystwa Dobroczynności.

W *Katalogu zabytków* o wyglądzie dworku jest tylko krótka wzmianka odnosząca się do dwu sąsiadujących z sobą dworków: „Dwa domy w typie dworków, wzniesione w 1864 r., drewniane, parterowe w ogródkach”. Dworek Ulrychów ma cztery okna frontowe obramowane ozdobnymi futrynami, oszklony ganek — werandę, dwa wejścia od tyłu do dwóch mieszkań. Od ulicy oddzielony jest szerokim ogródkiem.

Cyprian Strużyński, budowniczy dworków, aby spłacić pożyczkę, wydzierżawił je lokatorom i wkrótce sprzedał. Pierwszym zanotowanym w księdze wieczystej właścicielem dworku był Józef Olszewski. Mieszkał tu do 1910 r., kiedy to całą nieruchomość sprzedaje Rosjaninowi Matwiejowi Ostromeckiemu, sędziemu pokoju w Sandomierzu, za 7200 rubli.

Brat Ostromeckiego — Borys był oficerem tulskiego pułku walczącego w 1914 r. w Sandomierzu z Austriakami. Mogiła służących w tym pułku 142 Polaków poległych w tej bitwie znajduje się na sandomierskim cmentarzu.

Rodzina Ostromeckich nie opuściła Polski po pierwszej wojnie światowej, spolonizowała się, mieszkała w Sandomierzu do 1922 r.; wtedy to dworek został sprzedany przybyłym ze Stanów Zjednoczonych Janowi i Stanisławie Ulrychom, za 5 milionów 500 tysięcy marek polskich. Bezdzietne małżeństwo wychowuje swą krewną Janinę Ulrych, która tu wychodzi za mąż za Fijałkowskiego, a po śmierci Ulrychów w 1968 r. dziedziczy całą nieruchomość. Obecnie mieszka tu jej córka z mężem i dziećmi.

Stuletni dworek jest w niezłym stanie, właściciele należycie go konserwują, może długo jeszcze trwać.

Dworek Kapelana

W obrębie placu przy kościele św. Michała, po prawej stronie od wejścia, całą długość wschodniej części placu zajmuje parterowy dworek. Był niegdyś domem kapelana zakonnicy z przyległego

klasztoru Benedyktynek fundacji Zofii Sieniawskiej (w 1627 r.), stąd jego nazwa, która przetrwała dotąd mimo przejścia klasztoru w ręce Seminarium Duchownego w 1903 r. Zbudowano go w końcu XVIII w. i dopiero w XIX w. pełnił inną rolę — diecezjalnej drukarni. W *Katalogu zabytków* ma długi zapis: „Zbudowany około 1769—1771 r. przez architekta księdza Józefa Karśnickiego, w XIX w. mieścił drukarnię diecezjalną. Murowany, otynkowany, parterowy, na rzucie wydłużonego prostokąta, dwustraktowy. Wzdłuż elewacji wschodniej podcień o drewnianych słupach, przerwany murowanym ganeczkiem otwartym arkadowo na trzy strony. Ściany o podziałach ramowo-lizenowych. Dach dwuspadowy z szerokim okapem nad podcieniem; przy styku domku z dzwonnica, od wschodu, wystawka z późnobarokowym wolutowym szczytem ze sterczynką.”

Wygląd dworku w okresie 200 lat uległ wielu zmianom i teraz dopiero rekonstruuje się dawny jego wygląd. Odnowiono dwuspadowy dach, pokryto go świeżym gontem, odbudowano facjatkę — zachodnią i wschodnią z podcieniem na parterze. Domek znowu nabrał charakteru osiemnastowiecznego dworku, a zrekonstruowane detale dodały mu nowego wdzięku lub też przywróciły urok pierwotny.

Dworek sióstr zakonnych

U wylotu wąwozu Królowej Jadwigi stoi dworek sióstr zakonnych, od nazwiska długoletnich jego właścicieli Sokołowskich, zwany „Sokołówką”. Mimo swych 200 lat jest w niezłym stanie. Długi, jasno tynkowany front o sześciu oknach i wejściowym ganku, szeroka dwuokienna ściana szczytowa i wysoki dach robią wrażenie solidnych. Duży, pełen kwiatów ogród w tylnej części dworku dodaje mu uroku.

Z zapisów w księdze wieczystej z 1833 r. można wywnioskować, że dworek przy ulicy Królowej Jadwigi był na początku XIX w. częścią wielkiego majątku należącego do Stanisławskich. W skład majątku wchodziły posiadłości: na Rybit-

wach, na Przedmieściu Zawichojskim, kamienica w Rynku sandomierskim nr 7, dom drewniany na Przedmieściu Krakowskim, grunt orny, dochodzący swym zasięgiem do kościoła św. Pawła, i Piszczel. Dworek zanotowano w tym opisie jako „dom drewniany na krakowskim przedmieściu”. Musiał być wybudowany jednak wcześniej niż w 1833 r., gdyż pierwsza zanotowana w księdze hipotecznej właścicielka nabyła go łącznie z kamienicą w rynku już w 1808 r.

Fachowy opis dworku w *Katalogu zabytków* brzmi następująco: „Dworek drewniany, z pierwszej połowy XIX w., konstrukcji sumikowo-łątkowej, na podmurowaniu, otynkowany, ściany wzmocnione lisicami”.

W jednym z pokoiów znajduje się, odkryty przez badacza historii Sandomierza ks. Górskiego, wspierający sufit modrzewiowy siostrzan z 1747 r., z łacińskim napisem „Pierwszą moją nadzieją Bóg, a wtórą Panna Maria”. Wskazywałoby to, że dworek, nim nabyli go Stanisławscy, w tym właśnie roku został wybudowany przez nieznaną właścicielką.

Pierwszą zanotowaną w 1808 r. właścicielką dworku była Marianna z Narbutowiczów Stanisławska, żona Gaspara Stanisławskiego. Mieszkała tu z córką Katarzyną, którą wydała za mąż za Łazarczyką, i z synem Józefem, który zarządzał majątkiem i był jego współwłaścicielem. Po śmierci Józefa w 1849 r. właścicielami wielkiego majątku zostało troje jego dzieci: Wincenty, Karol i Wanda Stanisławscy. Karol jest aplikantem biura prokuratora Królestwa Polskiego przy Trybunale Cywilnym w Warszawie, Wincenty i Wanda obywatelami Sandomierza. Po zmarłej Katarzynie Łazarczykowej pozostała córka Florentyna, zameżna za Ludwikiem Rajszelem. Ponieważ trójce jej dzieci zmarło w niemowlęctwie, po śmierci żony pretensje do spadku zgłosił mąż L. Rajszel. Rodzeństwo Stanisławscy spłacili męża Florentyny, dając mu 2200 rubli srebrem, i stali się właścicielami nieruchomości, którą podzielili między siebie



Dworek siostr zakonnych. (Fot. J. Kwiatkowski)

na trzy części. Część leżąca na Przedmieściu Krakowskim przypadła Wandzie Stanisławskiej, 24-letniej pannie, zapisana jej aktem z 13 września 1865 r. Część ta była niemała. Należały tu: pole „między św. Pawłem i Jakubem”, pole „pod św. Teklą”, pole przy trakcie bitym opatowskim, pole na Przedmieściu Krakowskim z zabudowaniami tu wzniesionymi i kamienica nr 7 w rynku — całość oszacowana na 4360 rubli srebrem. Tego samego 1865 r. Wanda Stanisławska sprzedała część swych pól księdzu Wawrzyńcowi Szubartowiczowi, który całą tę nieruchomością darował na własność Sandomierskiemu Towarzystwu Dobroczynnemu aktem z dnia 4 grudnia 1908 r.

Dworek z ogrodem przy wawozie Królowej Jadwigi prawdopodobnie sprzedany był oddzielnie, może już po śmierci Wandy Stanisławskiej, która zmarła młodo w 1867 r.

W kilka lat później, ok. 1870 r. przybyła do Sandomierza rodzina Sokołow-

skich z Opoczyńskiego spokrewniona z Dutreppimi, właścicielami winiarni w Sandomierzu, która dworek zakupiła.

Tu urodziła się córka Sokołowskich — Zofia, tu się też wychowała i do 1928 r. była właścicielką dworku. W Sandomierzu była dość znaną działaczką społeczną. W starszym już wieku, samotna, przekazuje dworek na własność siostrom zakonnym służek NMP i osiada w ich zgromadzeniu w Mariówce w Opoczyńskim.

Dopóki Zofia Sokołowska mieszkała w Sandomierzu, część obszernego dworku zajmowało kilku sublokatorów. Przed 1914 r. mieszkał tu ze staruszką matką Karol Andrzejewski, założyciel sandomierskiej Spółdzielni Spożywców „Bratnia Pomoc” i jej dyrektor aż do tragicznej śmierci. W 1942 r. aresztowany wraz z 80 innymi mieszkańcami miasta, torturowany, nie wytrzymuje obozu i ginie. Jemu zawdzięcza miasto pierwsze polskie sklepy, nieliczne w powodzi dynamicznego kupiectwa żydowskiego, i ich świetny rozwój

w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Obecnie dworek zajmują siostry zakonne. W miarę swych możliwości dbają o jego dobry wygląd. Jest zawsze czysty, wyremontowany, ukwiecony i cieszy oczy licznych turystów zwiedzających corocznie wąwóz.

Dawna plebania

Obok bocznego wejścia do kościoła św. Pawła widoczny jest, szczytem stojący do drogi, piękny parterowy dom o wyraźnym typie staropolskiego dworu. To dawna plebania, która dobiega już trzystu lat! Wzniesiona na wysokiej podmurówce, otoczona drewnianymi sztachetkami, wzmocniona pilastrami, mimo że jest drewniana robi wrażenie solidnego, mocnego budynku. Cztery duże sześcioszybowe okna w ścianie frontowej i piękny ganek wsparty na białych kolumnach, nad nim kryty balkon, dach z gontu — tworzą

harmonijną całość, przypominają dawne indywidualne gusty budowniczych.

Czas powstania tego dworku — plebanii ustalono na koniec XVII w. Trudno jednak dociec komu go zawdzięczamy, gdyż dworek uległ wielu kataklizmom dziejowym. Melchior Buliński wspomina w swej *Monografii*, że po zniesieniu probostwa przy kościele św. Pawła w 1650 r. opiekujący się nim kanonicy nie dbali o kościół. Wizytacja dziekanów w 1672 r. stwierdziła że: „dzwonnica drewniana groziła upadkiem, a dom plebański i szkoła prawie w ruinie zupełnej”. Dopiero w 1688 r. ks. Rafał Rościcki, kolator tego kościoła wyjednał u władz kościelnych przywrócenie mu tytułu probostwa i otoczył opieką kościół i plebanię. Może więc jemu należy przypisać budowę, czy może tylko rozbudowę plebanii. Jednak w 1809 r., w okresie wojny z Austrią, jak pisze Melchior Buliński: „podówczas wszystkie budynki plebańskie ogniem splonęły, a nawet mury kościoła oraz

Dawna plebania. (Fot. J. Kwiatkowski)



dzwonnicy od kul armatnich i granatów znacznie uszkodzone zostały”.

Dopiero w 1848 r., gdy probostwo objął ks. Antoni Misiórski, profesor sandomierskiego seminarium diecezjalnego — „dom mieszkalny plebański odnowił i cmentarz grzebalny obwiodł murem dokoła”. Dbał również o kościół i jego otoczenie następnym proboszcz, ks. Wawrzyniec Szubartowicz, który mieszkał tu od 1862 r. Chyba więc ci trzej proboszczowie — Rafał Rościcki, Antoni Misiórski i Wawrzyniec Szubartowicz budowali i rozbudowywali plebanie do stanu obecnego.

Wartość zabytkowa plebanii jest duża. Notatka w *Katalogu zabytków* mówi, że plebania „wzniesiona w 1694 r., przekształcona w XIX w., remontowana była w 1958 r. Drewniana, konstrukcji zrębowej, otynkowana. Parterowa na rzucie prostokąta, z prostokątną przybudówką kuchenną od tyłu, zapewne z pierwszej połowy XIX w. Na osi sień przelotowa, z boków po dwa pokoje w układzie dwutraktowym. Ściany z zewnątrz wzmocnione murowanymi pilastrami, na osi ganek o dwóch okrągłych słupach wspierających nowszy balkon wysunięty przed wystawkę w czterospadowym dachu.”

Właściciele dbają, aby stary dworek długo służący za plebanie nie tracił swego piękna. W tej chwili mieszkają w nim siostry zakonne pełniące służbę w kościele św. Pawła.

Długoletnim mieszkańcem starej plebanii w okresie dwudziestolecia międzywojennego był znany i powszechnie szanowany w mieście ks. Zajdler, świetny kaznodzieja, dowcipny, pełen życia i humoru proboszcz św. Pawła. Następcą ks. Zajdlera został ks. Julian Jarzyna. Przed drugą wojną światową był kapelanem 2 pp leg. w Sandomierzu, brał udział wraz z żołnierzami 2 pp leg. w bohaterskiej bitwie pod Borową Górą we wrześniu 1939 r., pełnił funkcję kapelana w jednostce sandomierskiej i po wojnie. Za swe zasługi został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Obecnie jest na emeryturze — mieszka w nowej, przez siebie zbudowanej plebanii.

Stara plebania, pamiętająca wojny napoleońskie, powstania i zabory, stoi krzepko, cieszy oczy swym pięknem i tylko ślady kul na pobliskim kościele świadczą, że przetrwała czasy ciężkie i groźne.